Dodatek do Nru 90 „Naprzodu“

Nr. 89 Kraków, poniedziałek 1 kwietnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 896.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegaja opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dniem 1 kwietnia b. r. rozpoczyna

codzienny „Naprzód“

drugi rok swego wydawnictwa.

W ciągu pierwszego roku istnienia okazał się **codzienny „Naprzód“** znakomitą bronią polskiej klasy pracującej w walce z uciskiem, wyzyskiem i ciemnotą. Mimo niezliczonych prześladowań i procesów, mimo 89 konfiskat, spełniał codzienny „Naprzód“ swój obowiązek niestrudzenie i bezwzględnie. Stał na straży interesów ludu, broniąc ich przed nieprzyjaciółmi i fałszywymi przyjaciółmi. Bronił wolności, sprawiedliwości i prawdy, zwalczając krzywdę i obłudę.

I nadal walczyć będzie **codzienny „Naprzód“** tak samo, szerząc myśl socyalistyczną wśród proletaryatu polskiego.

Towarzysze! „Naprzód“ jest pismem Waszem, ubogim ale uczciwym organem robotniczym, który nie opiera swego bytu na żadnych subwencyach, lecz tylko na prenumeracie. Jest więc obowiązkiem towarzyszów partyjnych płacić regularnie prenumeratę za Naprzód“, nie zalegać nawet z najdrobniejszą sumą i zyskiwać „Naprzodowi“ nowych abonentów. Tylko w ten sposób może dalszy rozwój Waszego pisma być zapewnionym.

Codzienny „Naprzód“ oprócz bieżących działów: politycznego, społecznego i kronikarskiego, drukować będzie od 1 kwietnia dalszy ciąg seryi życiorysów **„Bojownicy socyalizmu“** z portretami (Jaures, Millerand, Morris, Ferri, Vaillant i inni); w felietonie zaś zamieści dłuższą nowelę

Emila Zoli

„POWÓDŹ“.

Nadto mamy już w tece szereg nowel i studyów literackich

Zygmunta Niedźwieckiego.

Jeszcze w kwietniu rozpoczniemy druk najnowszego arcydzieła wielkiego powieściopisarza francuskiego

Emila Zoli

„PRACA“.

Jest to wielka powieść, osnuta na tle życia robotniczego, stojąca na tej wyżynie, co „Germinal“ tegoż autora. Przedstawia ona po mistrzowsku walkę pracy z kapitałem. Powieść ta stanowi drugą część cyklu, zatytułowanego „Cztery ewangielie“. Nie wyszła ona jeszcze w całości w oryginale, lecz drukuje się obecnie w felietonie paryskiego dziennika „Aurore“. Przekład polski w „Naprzodzie“ ukaże się więc równocześnie z oryginałem. **„Naprzód“ jest jedynem pismem polskiem, które powieść tę będzie drukowało.**

Przegląd polityczny.

= **Pracowitość parlamentu austryackiego.** Izba posłów odbyła od dnia 31 stycznia aż do 29 marca b. r. 32 posiedzenia, z których 3 były tajne. Ze strony posłów wniesiono 646 wniosków, między tymi 80 wniosków nagłych. Prócz tego wniósł rząd 110 przedłożeń, które oczywiście zawierają 54 rozporządzeń § 14, przedłożonych do zatwierdzenia. Liczba wniesionych petycyj wynosi 707, liczba interpelacyj 701, między temi 49 interpelacyj w sprawie konfiskat. Ministrowie odpowiedzieli dotychczas tylko na 122 interpelacyj.

Z przedłożeń rządowych ośm dotychczas poddanych było pod dyskusyę Izby, z których 6 zostało załatwionych (kontyngent rekruta, kasy sierocińskie, uwolnienia od podatków domowo-czynszowych w trzech miastach, kontrakt pocztowy, konwencya literacka z Niemcami).

Prócz tego załatwiono: ustawę o mytach, o podatkach rentowych, sprawozdanie komisyi o zapomogach dla dotkniętych klęskami elementarnemi i sprawę posła tow. Seitza. Protestów wyborczych wpłynęło 61.

Izba wybrała 23 komisyj i przeprowadziła wybory do komisyi kontroli długu państwa, do deputacyi kwotowej i do delegacyj.

Całym jednak rzeczywistym wynikiem owej „pracowitości“ parlamentu austryackiego jest dojście do skutku ustawy o kontyngencie rekruta (uchwalonej i przez Izbę panów) i wybór delegacyj, które uchwalą nowe ciężary na ludność, dla korzyści militaryzmu. Reszta bowiem załatwionych przez Izbę spraw (prócz kontraktu pocztowego i konwencyi literackiej z Niemcami) nie została przez Izbę panów uchwaloną — a więc definitywnie jest jeszcze niezałatwioną.

Kontyngent rekruta i delegacye — to chyba nie bardzo pocieszające objawy dotychczasowej „pracowitości“ parlamentu.

= **Nowa konstytucya w Serbii.** Nowa konstytucya serbska jest już gotowa i w najbliższych dniach będzie proklamowana. Główne jej postanowienia są następujące: 1) Reprezentacya kraju składa się z Izby niższej i wyższej. 2) Ustawa do swej prawomocności potrzebuje zatwierdzenia przez nowo utworzoną Izbę wyższą. 3) Nowa ustawa gwarantuje wolność prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń tudzież tajne wybory. 4) Posłowie, mający być wybranymi, mają płacić najmniej 60 fr. podatków.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Odezwa robotników w Petersburgu.

Na murach Petersburga wkrótce po zakończonej krwawo manifestacyi koło katedry kazańskiej pojawiła się odezwa robotnicza, zredagowana przez komitety socyalistyczne, kończąca się następującym zwrotem:

„Żądamy uwolnienia uwięzionych, żądamy prawa zgromadzania się, prawa strejkowania, prawa koalicyi, żądamy wolności słowa i prasy, oraz wolności sumienia.

Precz z policyą! Precz z kozakami! Precz z żandarmami!“

Olbrzymia manifestacya w Kijowie.

„Vorwarts“ podaje następujące szczegóły o olbrzymiej manifestacyi, która miała miejsce w Kijowie w dniu 24 z. m. Powodem jej było rozstrzelanie studenta Piratowa (o czem donosiliśmy przed paru dniami. *Przyp. Red.*). Około godziny 12 cały Kreszczatik (główna ulica w Kijowie) począł się wypełniać ogromną falą ludzi. Z bocznej ulicy w zwartych szeregach wyruszyli akademicy z rozwianym czerwonym sztandarem, śpiewając rewolucyjne pieśni. Ze wszystkich stron napływali robotnicy. Zaintonowano Marsyliankę robotniczą. Tłum dorósł wkrótce do 15.000 ludzi i wyruszył w stronę ratusza. Zjawiło się wojsko, ale zachowywało się spokojnie. Do

starcia żadnego nie doszło. Tylko jakiś człowiek, ubrany po cywilnemu, rzucił się na akademika, niosącego sztandar i uderzył go laską. W odpowiedzi otrzymał mnóstwo razów i ledwo uszedł bez poważnego szwanku.

Około godz. 4 manifestanci rozeszli się spokojnie.

Solidarność akademicka.

W sali Arras w Paryżu odbył się we czwartek wieczorem wielki wiec, celem zaprotestowania przeciw gwałtom, dokonywanym przez rząd na studentach rosyjskich. Na wiecu tym było z górą 1500 akademików, należących do różnych partyj. Imieniem młodzieży socyalistycznej przemawiał akademik Deshaghre, który wśród oklasków nadzwyczaj wymownie scharakteryzował carat, jako głównego wroga światła i swobody politycznej. Imieniem profesorów, obecnych na na sali, zabrał głos M. Gley, profesor wydziału lekarskiego przy uniwersytecie paryskim, podkreślając charakter manifestacyj w rodzaju paryskiego wiecu, które we wspólnem uczuciu oburzenia jednoczą młodzież akademicką całej Europy. Po licznych przemówieniach uchwalono jednomyślnie rezolucyę, zawierającą wyrazy sympatyi dla akademików rosyjskich.

Po skończeniu wiecu kilkuset akademików udało się w pochodzie do dzielnicy łacińskiej (Quartier Latin), wznosząc okrzyki: „Precz z caratem! Niech żyją akademicy rosyjscy!“

Z TEATRU.

„Burza“ Szekspira.

Lwi pazur geniusza znać we wszystkich jego dziełach, — Szekspir nie przestaje być potężnym nawet w swych najlżejszych komedyach. Zawsze odsłoni jakiś splot ludzkich namiętności, ukaże jakąś stronę ludzkiej natury w zwierciadle swego niezrównanego humoru. „Burza“ to napozór komedya fantastyczna w rodzaju tych „Ausstattungsstücke“, których obecnie tak wiele dostarczają różne warsztaty dramatyczne. A jednak jaka przepaść oddziela ją od tego gatunku ramot. I w „Burzy“ Szekspir z głębi ludzkiej duszy wyciąga na jaw drzemiącą tam bestyę, egoizm, który wybujać może przy każdej okazyi w żądzę panowania, zdolną doprowadzić nawet do zbrodni. U jednych obudzenie się tej bestyi jest skutkiem wrodzonych instynktów, u innych następuje pod wpływem alkoholu. Jeżeli zostanie rozpętaną, daje temat do tragedyi, ujęta zaś na czas jeszcze w karby — do komedyi.

„Burza“ była istotnie burzą, oczyszczającą atmosferę teatralną po różnych „Damach od Maksyma“ i „Sekretarzach“. Kto szuka lekkiej muzy, kto pragnie się wybornie ubawić — niech idzie na „Burzę“, z której tryska jak z krynicy wiecznie świeży humor starego Wiliama. Kto szuka w teatrze fantastyczności, dekoracyj, barw i dźwięków, znajdzie ich dość w „Burzy“, chociaż to nie jest szopka w guście „Szklanych gór“. Efekty komiczne Szekspira, mimo ukrytej w nich głębszej myśli są w stanie zadowolnić gusta nawet najmniej inteligentnej publiczności. Bo Szekspir jest bogatym: wszystkim hojnie daje to, czego kto szuka w teatrze. Mimo to teatr krakowski niezbyt był zapełniony publicznością.

Artyści grali bardzo dobrze. Na pierwszy plan wysunął się pan Popławski jako Kaliban; odtworzył on znakomicie tę potworną postać, uwydatniając wszystkie instynkty i nastroje duszy takiej półzwierzęcej istoty. P. Zelwerowicz jako Stefano i p. Walewski jako Trynkulo stanowili z Kalibanem dobraną trójkę; gra ich utrzymana była całkowicie w stylu szekspirowskim.

P. Ordonówna była bardzo miłym i zgrabnym Aryelem i z wdziękiem bujała w powietrzu. P. Zawadzki dobrze oddał postać sędziwego księcia-czarodzieja. Pp. Mielewski i Przybyłko byli bardzo wdzięczną parą sielankowych kochanków. Pp. Przybyłowicz, Kotarbiński, Puchalski, Jednowski, Senowski, Jejde i Wócicki dopełnili harmonijnej całości. P. Sulima deklamowała bardzo dobrze, pp. Jeremi i Łazarewiczówna trochę gorzej. Wprowadzony balet był nieszczególny. Ale za to wystawa była bardzo ładna. *h.*

Humor krakowski,

1-szy kwietnia przyniósł nam jednodniówkę, zatytułowaną „Goniec krakowski.“ O charakterze „Gońca“ świadczy podpis odpowiedzialnego redaktora... brzmiący: Prima Aprilis.

Znajdujemy tu na czele zręczne parodye utworów i sposobu pisania różnych literatów i krytyków. Na wyróżnienie zasługują w tym dziale „Mag“ — ocena „Wesela“ Wyspiańskiego, imitująca trafnie niesłychanie zawikłany i mglisty sposób pisania jednego z byłych współpracowników „Życia“, oraz „Prolog do dramatu“ — rozmowa poety z Jehową, podpisana zmyślonym, lecz przejrzystym nazwiskiem Leży Kujawski.

W rubryce: „polityka“ prima aprilis króluje niepodzielnie. Dowiadujemy się więc o tak niesłychanych zdobyczach, które dla kraju przywozi w podarunku świątecznym Koło polskie, że wszyscy opozycyoniści galicyjscy, nie wyłączając tow. Daszyńskiego, z zachwytu wstępują pod komendę Jaworskiego.

Szczyt nieprawdopodobieństwa osiągnięty.

Powiewy kwietniowe podziałały orzeźwiająco i na wychodzące stale w Krakowie pisma humorystyczne. „Bocian“, kroczący dotąd tylko po błotku pornografii, nie wyrzekł się jej wprawdzie, ale prócz niej dał w kwietniowym numerze bardzo zręcznie napisaną rozmowę Stańczyka z Bobrzyńskim, naśladującą takąż scenę z dziennikarzem w „Weselu“ Wyspiańskiego. Sporo złośliwych żartów podaje i ostatni „Dyabeł“, którego zazwyczaj paczy schlebianie kołtuńskim poglądom. I w tem piśmie pomysłu do najlepszej satyry daje „Wesele“ Wyspiańskiego.

Widzimy rycinę (bardzo szczęśliwą jako pomysł, lecz, jak zwykle słabą pod względem wykonania), która przedstawia Koło polskie w długim śnie pogrążone, tak, że głowy kołowców omotane są nawet przędzą pajęczą. A Jaworski przedstawiony w postaci słomianego Chochoła ze skrzypkami, który wysunąwszy się na pierwszy plan, recytuje:

„Ja muzykę zacznę sam,
Tęgo gram, tęgo gram,
Order mam, order mam.
Patrzcie, patrzcie nic nie słyszą,
Tylko moje ciche granie,
Jakieś ich chwyciło spanie —
Nic nie mówią, nie nie piszą,
Na fotelach się kołyszą
Zapomnieli o Cieszynie,
Śnią o winie, o dziewczynie,
Śni też chłopię tam niektóre,
Że już łapie synekurę...
Niechaj śpią, niechaj śpią,
Ja im gram, tęgo gram,
Bo wszak za to order mam.“

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 kwietnia. 1538. Pizarro zamorządą Peru. — 1791. Hr. Mirabeau, przywódca rewolucyi francuskiej, umiera. — 1815. Narodziny Bismarcka. — 1900. Burowie zadają klęskę Anglikom pod Sannaks Post.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład p. Marceliny Kulikowskiej: „O architekturze gotyckiej“, z przedstawieniem obrazów świetlnych.

Dziś w teatrze: „Faust“, tragedya w 14 obrazach W. Göthego, illustr. muzyką ks. Radziwiłła (po raz pierwszy po cenach popularnych).

Wtorek: „Burza“.

Środa: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera (ceny do połowy zniżone).

Kalendarzyk polityczny i sądowy. Dnia 3 grudnia aresztowano tow. Sułczewskiego, który wówczas kandydował z V kuryi tarnowskiej, za niezapłacenie w przeciągu dni 8 kary w kwocie 180 K, nałożonej na wydawnictwo „Latarni“ za drobne przekroczenia z §§ 10, 11, 20 i 21 ust. prasowej. Na życzenie bowiem prokuratora Dolińskiego grzywna specyalną uchwałą radcy Ferensa zamienioną została na areszt 18 dniowy, mimo że „Latarnię“ zawieszono, dopóki kara nie zostanie uiszczoną. Było to zdwojenie kary, gdyż po odsiedzeniu aresztu przez redaktora, na wydawnictwie w dalszym ciągu ciążyła i ciąży grzywna w całości.

Dnia 13 grudnia — wybory do parlamentu.

Dnia 31 stycznia — otwarcie parlamentu.

Dnia 28 marca — sprawa identyczna ze sprawą tow. Sułczewskiego. Tow. Kaczanowski, jako odpowiedzialny redaktor „Naprzodu", skazany został za przekroczenie ustawy prasowej na 40 K kary, a w razie jej nieściągalności na 4 dni aresztu. Sąd apelacyjny jednak zniósł tę uchwałę, ponieważ w pojęciu subsydyarnego aresztu tkwi, że umarza on grzywnę, tymczasem według noweli prasowej, czasopismo, nie uiszczające grzywny, ulega bezwzględnie zawieszeniu.

Przypowieść grecka Starożytni Grecy przedstawiali boginię Temidę z przewiązanemi oczyma, co miało być [illegible] widocznym, że sąd [illegible] kiedy przed nim stoi: [illegible] sprawiedliwy zawsze i dla wszy[illegible]

Ale pewnego dnia — mówi przypowieść grecka — (było to w grudniu) zdarzyło się, iż Temida przejrzała... Chusteczkę prawdopodobnie musiała oddać do prania, a ta chwilowa zmiana natychmiast uczuć się dała...

Otwieramy dyskusyę. Znakomity kazuista z „Czasu", który broni i komentuje wszystkie wyroki, wypadające na naszą niekorzyść, zapewne zechce zwrócić uwagę na przytoczony wyżej kalendarzyk, jeśli nie jest płatnym służką, najętym li tylko do prowadzenia przeciwko nam nagonki.

[illegible] „Czerwonej togi". „Czerwona toga" Brieuxa, po z górą 100 przedstawieniach, zeszła w Paryżu ze [illegible] Vaudeville. Dochód brutto z tej sztuki wyniósł około 350.000 franków. Sztuka Brieuxa w całej Europie spotkała się z niesłychanym aplauzem, świadczącym o tem, że [illegible] tylko w ziemi Basków (południowej Francyi) sądownictwo jest zdemoralizowanem. To samo widzimy i w pobliskiej Galicyi (mówimy tu naturalnie o prowincyi hiszpańskiej, leżącej na zachód od Asturyi, a noszącej takie same miano jak zabór austryacki) i w bardziej odległem Poznańskiem (hakatyzm sądowy) i na Sycylii — w kraju mafii i t. d. W jednych krajach, np. w Rosyi lub Turcyi, sprawiedliwość regulują kubany, w innych paczy ją protekcya, partyjność, względy polityczne.

Zachłanność klerykałów. Na odbytem w piątek dnia 29 marca br. posiedzeniu sekcyi szkolnej tutejszej Rady miejskiej odczytano pismo konsystorza z doniesieniem, że nie ustanowiono katechety w szkole robót kobiecych imienia Józefy Rzewuskiej, ponieważ rzekomo nie odpowiedziano warunkom testamentu śp. Rzewuskiego i szkoła nie ma charakteru „wyłącznie katolickiego", lecz mają do niej wstęp i osoby innych wyznań. Odczytano dalej pismo arcybractwa miłosierdzia, z naiwnem żądaniem, [illegible], ponieważ gmina nie dotrzymała warunków testamentu, przekazać wspomnianą fundacyę na rzecz arcybractwa. (!) Na to [illegible] pismo uchwaliła sekcya oczywiście odpowiedź odmowną.

[illegible] krakowscy ostrzą sobie tedy [illegible] apetyt na fundacyę śp. Rzewuskiego. Ztąd to właśnie pochodzi nieobsadzenie posady katechety przez konsystorz z pobudek rzekomo „religijnych"; tym perfidnym sposobem spodziewają się bowiem klerykali zagarnąć majątek, o czem świadczy wzbudzające wesołość żądanie arcybractwa.

Kradzież z włamaniem. W nocy z soboty na niedzielę włamali się złodzieje do sklepu naszej administracyi; wybiwszy szybę okienka umieszczonego nad drzwiami sklepu, dostali się do wnętrza i porozbijali wszystkie szuflady i szafy, gdzie na szczęście znaleźli tylko 150 koron, które też zabrali. Stało się to na ulicy Brackiej, kilka kroków od rynku, w samem centrum miasta! Tak wygląda bezpieczeństwo publiczne w Krakowie.

Na ul. Brackiej w nocy nie ma nigdy policyanta, za to w dzień roi się na niej od agentów i żołnierzy policyjnych, czyhających na roznosicieli „Naprzodu", aby ich przychwytać na kolportaży. Zaraz w niedzielę rano, gdy tylko spostrzeżono kradzież, dano o niej znać do policyi, oraz wedle pewnych poszlak podano nazwiska podejrzanych o dokonanie tej kradzieży indywiduów. Ale policya, która codzień nowe jakieś przestępstwo prasowe w administracyi lub drukarni „Naprzodu" wywęszy, nie mogła znaleść złodziei! Policya krakowska zajęta jest wyłącznie tropieniem socyalistów, a złodzieje mogą kraść i rozbijać do woli!

Run w samborskiej Kasie. Z Sambora donosi nam nasz korespondent: Co prawda, runu w Samborze nie było. Krążyły i krążą tylko po mieście najrozmaitsze pogłoski, zresztą podane już w waszem piśmie. Wiadomo tylko, iż malwersacye popełnione być miały w miejskiej Kasie oszczędności, a nie powiatowej.

Wedle pogłosek, jednym z owych niewypłacalnych dłużników kasy ma być członek Koła polskiego, poseł Giżowski, z kwotą 12.000 złr.

Wiadomość o spekulacyach p. Giżowskiego potwierdza „Kuryer lwowski" w następujący sposób: „Donoszą, że znaczne straty poniosła miejska Kasa oszczędności na operacyach finansowych b. radcy tamtejszego sądu i posła do Rady państwa p. Giżowskiego".

Koło polskie poczyna być coraz „zaszczytniejszą" reprezentacyą.

Następca Bobrzyńskiego. Z Wiednia donoszą do „Kuryera lwowskiego": „Sternicy Koła polskiego głoszą, że sprawa obsadzenia wiceprezydenta w Radzie szkolnej krajowej po Bobrzyńskim jest już tak, jak rozstrzygnięta. Na pierwszym planie jest poseł dr. Ćwikliński, który się jednakże ociąga, mając widoki na posadę szefa sekcyi w min. oświaty, na miejsce po ś. p. Rittnerze. Jeżeli się p. Ćwikliński nie zdecyduje, to wiceprezydentem zostanie inspektor kraj. German. Koło już się zgodziło na to, rezygnując na razie z wysunięcia któregoś ze swoich menerów. Do września będzie zastępował Bobrzyńskiego p. Dembowski".

Wedle powyższych pogłosek wyrzucono tedy Laskowskiego zupełnie z kombinacyj. Uznano widocznie, iż zdolności pedagogiczne Laskowskiego nadają się tylko... do komenderowania żandarmami w czasie wyborów.

Jak śmiesznym wydawał się powszechnie, wyszły z łona stańczyków projekt mianowania Laskowskiego wiceprezydentem Rady szkol. kraj. świadczy bardzo trafny dowcip, zamieszczony w pewnem humorystycznem piśmie krakowskiem, mianowicie, iż Laskowski ma zamiar, w razie objęcia stanowiska wiceprezydenta, umundurować nauczycieli i przypiąć im, na wzór policyantów, półksiężyce z numerami.

Telegraf i telefon.

O gimnazyum cieszyńskie.

Lwów, 1 kwietnia. Wczoraj popołudniu odbyło się tu w sali ratuszowej, zwołane przez posła Soleckiego, zgromadzenie w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego. Referował o tej sprawie dr. Dwernicki, którego rezolucye przyjęto jednogłośnie.

P. Stapiński, piętnując zachowanie się Koła polskiego wobec tego postulatu narodowego, wniósł rezolucyę, domagającą się wystąpienia posłów demokratycznych z Koła polskiego, która mimo oporu pp. Romanowicza i Rutowskiego olbrzymią większością została uchwaloną.

Do głosu zgłasza się Breiter, lecz zgromadzeni nie dają mu przyjść do słowa, wobec czego opuszcza on salę. Dalszego toku obrad nic już nie przerywa.

W sprawie kanałów wodnych przemawiali pp. Dzieślewski, Romanowicz, Rutowski i tow. Mokłowski.

Uchwalono, ażeby przy budowie dróg wodnych uwzględnione zostały interesy Galicyi i miasta Lwowa.

Cieszyn, 31 marca. Wiec w sprawie gimnazyum cieszyńskiego odbył się w sali Domu polskiego dziś popołudniu przy udziale 1500 chłopów, górników, robotników i inteligencyi. Na wiec przybyli posłowie: tow. Cingr i Daszyński, oraz dr Michejda i ks. Stojałowski, którego przywitano szyderczymi okrzykami.

Zagaił wiec lekarz dr Michalik, przedstawiając cel dzisiejszego wiecu. Przewodniczącymi wybrano: p. Franciszka Frydla, redaktora „Głosu ludu śląskiego" i robotnika tow. Janeczkę. Sekretarzami wybrano p. Popiołka i tow. Barabasza.

Przewodniczący p. Frydel odczytuje telegramy od socyalistów i demokratów ze Schodnicy i od profesora Bujwida z Krakowa.

O sprawie gimnazyum cieszyńskiego wygłosił referat nauczyciel Hopot, który skreślił na podstawie cyfr i dat, jak ludność polska na Śląsku jest krzywdzoną pod względem narodowym.

Skrytykowawszy ostro stanowisko Koła polskiego, przedłożył rezolucyę, domagającą się upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego i potępiającą jak najostrzej politykę Koła polskiego.

Następnie przemówił poseł tow. Daszyński, który opowiedział historyę gimnazyum cieszyńskiego w parlamencie. Najsmutniejszą rolę w tej sprawie odegrało Koło polskie. W Kole są ludzie, którzy oburzenie całego kraju uważają za „ogień słomiany“, który przeminie po dwóch tygodniach. Trzeba będzie tym panom pokazać, że tak nie jest. Koło prowadzi politykę szlachecką, a nienarodową. Mówca charakteryzuje następnie zachowanie się demokratów, którzy nie występują z Koła, mimo, że Koło prowadzi politykę antynarodową. Zamiast walczyć ze stańczykami, to oni grożą złożeniem mandatów! Tem lepiej; na ich miejsce przyjdą lepsi i godniejsi.

Teraz jest chwila stanowcza. Gimnazyum cieszyńskie ma być probierzem siły Koła wobec rządu tam, gdzie rozchodzi się o prawo chłopa i robotnika. Koło wywija się już 2 lata przed odpowie dzialnością wobec kraju.

Najwyższy czas, by wyborcy wydali swój sąd. Mówca omawia dalej rolę takich posłów, jak dr. Michejda. Nie wolno bezkarnie posłowi chłopskiemu być związanym z hrabiami Dzieduszyckimi i Wodzickimi. Po r. 1897 Michejda nie miał prawa wstępywać do Koła polskiego — w imię narodowości. Mówca zaleca jednogłośne przyjęcie rezolucyi.

Mowę tow. Daszyńskiego przerywano frenetycznymi oklaskami i groźnymi okrzykami przeciwko Michejdzie i Kołu polskiemu.

Przewodniczący udziela głosu tow. Rosenthalowi, delegatowi niemieckiej socyalnej demokracyi z Bielska.

Tow. Rosenthal przemawia po niemiecku. Wyraża sympatyę niemieckich towarzyszów dla sprawy ludu polskiego. Stanowisko burżuazyi niemieckiej niegodne jest ani niemieckości, ani postępu. Jest to burżuazyjna żądza, by uciskać nietylko proletaryat niemiecki, lecz także i proletaryat innych narodowości.

Nędza i brak oświaty robotnika polskiego odbija się i na robotnikach niemieckich, lecz zorganizowani robotnicy niemieccy szukają pomocy nie w szowiniźmie, lecz w solidarności. Niemieccy robotnicy życzą powodzenia dla sprawy gimnazyum polskiego i nie boją się ani napaści „Silesii“, ani też służki Rotszylda — Demla. (Oklaski).

Poseł tow. Cingr, w języku czeskim, zapewnia o sympatyi proletaryatu czeskiego dla Polaków i wskazuje na walkę o szkołę dla czeskich dzieci w niemieckich okolicach. Polacy powinni energicznie bronić swych praw językowych w Cieszynie i starać się o gimnazyum polskie. Mówca wskazuje na fakt, który mu opowiadano, iż jeden z nauczycieli polskiego gimnazyum miał głosować na Niemca

Słowa te wywołały wśród obecnych nauczycieli wzburzenie, a jeden z nich protestuje w imieniu kolegów przeciw tej pogłosce.

Tow. Cingr w odpowiedzi wskazuje na źródło tej informacyi i oświadcza, iż zbada tę sprawę.

Dr. Michejda, powitany groźnymi okrzykami z sali i galeryi, usiłuje wśród ustawicznych przerywań bronić Koło polskie i siebie. Do Koła się nie pchał. Ubolewa, iż na niego, „syna chłopskiego,“ w imię demokracyi tak napada „szlachcic Daszyński.“ Bał się postawić wniosku nagłego, gdyż „mogłaby się stać rzecz straszna, iż nie byłoby dla wniosku większości i odrzuconoby go, co byłoby pogrzebaniem sprawy cieszyńskiej.“ (Jest to bardzo naiwny pogląd; w roku 1897 postawił wniosek nagły w sprawie gimnazyum cieszyńskiego p. Kubik; wniosek ów został odrzuconym, mimo to gimnazyum nie zostało pogrzebanem. *Red.*). Następnie zachwala swe zasługi wobec gimnazyum i protestuje, by ze sprawy tej robiono agitacyę polityczną. Mowę swą kończy wśród groźnych okrzyków sali i galeryi i słabych oklasków garstki swych zwolenników.

Podczas mowy Michejdy podpowiadał mu z boku nieproszony ks. Stojałowski, który sam nie śmiał głosu zabrać, tylko z kąta judził przeciw socyalnym demokratom.

Tow. Daszyński odpowiada Michejdzie w sposób spokojny, a stanowczy. Zaznacza, iż uchwalenie rezolucyi ma dać wyraz prawdziwemu żądaniu wszystkich stronnictw ludowych, w sali się znajdujących. Dopóki niema gimnazyum, dopóty walka i agitacya nie ustanie. Rezolucya przeciw Kołu polskiemu otworzy ludziom oczy. (Burzliwe oklaski).

Wśród ogólnego naprężenia zabiera głos tow. Reger. Po krótkiej jego przemowie, gdy wspomniał o wiecu cieszyńskim w r. 1897, ustawieni przez Michejdę antysemici w tyle sali poczęli tak wrzeszczeć i ryczeć, że tow. Daszyński prosił tow. Regera, by nie robił satysfakcyi Michejdzie i uchronił wiec od rozbicia.

Przystąpiono wreszcie do głosowania nad rezolucyą, nad którą głosowano w 3 częściach.

I. ustęp rezolucyi, omawiający krzywdę i upośledzenie Polaków na Śląsku, tudzież domagający się energicznie upaństwowienia gimnazyum, przyjęto jednogłośnie;

II. ustęp, wyrażający najwyższą pogardę i potępienie Kołu polskiemu za jego „polityczne niedołęstwo i nieszczerość“, oraz ustęp III., wyrażający nieufność posłowi Michejdzie i wzywający go, „by z Koła polskiego wystąpił lub mandat złożył“, przyjęto olbrzymią większością.

Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Czerwonego sztandaru“. Dr. Michejda opuścił wiec silnie przygnębiony.

Zakopane, 31 marca. Wiec ludowy w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego odbył się tu dnia 31 marca. Zgromadziło się około 200 włościan i mała garstka inteligencyi. Referował p. Wojciech Szukiewicz i w myśl jego referatu postanowił wiec przyłączyć się do akcyi podjętej w Tarnopolu. W [illegible] komisyę, złożoną z trzech [illegible] niem których jest zbiera[illegible] petycyi, mającej być [illegible]

Wyrok na Karpowicza.

Petersburg, 31 marca. Sąd, do którego należeli i przedstawiciele stanów, skazał wczoraj Karpowicza za rozmyślne morderstwo (zamach na ministra oświaty Bogolepowa) na pozbawienie wszelkich praw i 20 lat ciężkich robót.

Strejk robotników portowych.

Marsylia, 1 kwietnia. Zgromadzenie, w którem wzięło udział około 2000 robotników portowych, przyjęło do wiadomości sprawozdanie delegatów, którzy powrócili z Paryża i postanowiło dotąd wytrwać ze strejkiem, dopóki nie otrzymają 8-godzinnego dnia pr[illegible]

Doigrali się.

Lisbona, 1 kwietnia. Z rozporządz[illegible] rządu zamknięto klasztory benedyktyn[illegible] niemieckich w Conto, Cocujaes i Aveiro.

Festyn na ofiary rozruchów studenckich.

Bruksela, 1 kwietnia. Postanowiono urządzić tu festyn dobroczynny, z którego dochód ma być przeznaczony na ofiary obecnych rozruchów w Rosyi.

Choroba Salisburego.

Londyn, 1 kwietnia. Jak się dowiaduje „Weekly Dispatch“ choroba lorda Salisburego nabiera tak niekorzystnego charakteru, iż można się spodziewać, że jeszcze przed końcem kwietnia Salisbury ustąpi z godności prezydenta ministrów i wógóle wycofa się z życia politycznego.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 46